We Lwowie, Wtorek dnia 16. Września 1884. Rok XVII.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

ochoty po temu. Pod panowaniem moskiewskiem agitacja rewolucyjna nie zdoła już nawet wytworzyć spisków, jakie poprzedziły rok 1863. Nie przyszła ona już do siebie po gwałtownych ciosach, jakie jej zadał system Murawiewa. Pozostaje tedy odbudowanie Polski w legalniejszych formach, jako rezultat wielkiej europejskiej wojny, skierowanej przeciw Moskwie. Nic atoli na razie i na długi czas nie jest złudniejszem od takiej nadziei. Głębokie uczucie potrzeby pokoju owłada Europę. Nikt nie chce wojny, a gdyby do niej przyszło, odbudowanie Polski byłoby rzeczą, o którejby chyba na samym ostatku pomyślano. Teoretycznie rzecz biorąc, wojna taka opierałaby się na ścisłem przymierzu Austro-Hungarji z Niemcami. Największy fantasta chyba mógłby przypuszczać, że dwa te cesarstwa na wypadek zwycięztwa, nie miałyby nic pilniejszego do czynienia, jak pozbyć się swoich posiadłości polskich.

Na zakończenie jeszcze słowo z wyłącznie węgierskiego punktu widzenia. Jak już powiedzieliśmy, nie łatwo nam to przychodzi w obec wysokiego poważania, jakie mamy dla narodu polskiego, przystępować do niego ze słowem gorzkiej prawdy; ale prawda jest prawdą, a im więcej prawa mają Polacy powoływać się na sympatję Węgrów, tem więcej jest obowiązkiem naszym wskazać granice tych sympatyj. Nie jesteśmy powołani orzekać co mają czynić Polacy pod berłem moskiewskiem lub pruskiem; austrjackim zaś Polakom możemy tylko dać radę, ażeby w duchu patrjotycznym używali swobód, których im zazdroszczą ich współbracia z tamtych dzielnic; nic tutaj nie przeszkadza ich rozwojowi narodowemu, a i pod względem politycznym przyznajemy im chętnie tę samoistność, jaka się da pogodzić z systemem dualistycznym, z prawno-polityczną podstawą monarchji. Ale każde życzenie, któreby wychodziło po za te granice, zamiast na sympatję, napotkałoby w Węgrzech na opór stanowczy. Chcemy, ażeby monarchja habsburgska była silną, i bronić jej będziemy nie tylko dla tego, że obowiązuje nas sankcja pragmatyczna, ale i z własnego interesu. Inny mamy zmysł dla ideału samoistnego i niepodległego państwa, i pojmujemy, że są patrjoci węgierscy pragnący ziszczenia tego ideału, ale względy praktyczne i utylitarne, skłaniają większość narodu węgierskiego do wytrwania w związku dającym mniej nieco samoistności, ale zapewniającym utrzymanie i rozwój najżywotniejszych interesów narodu. Z tego to powodu, a nie z zapoznania piękności ideału niepodległego państwa zwalczamy nawet węgierskie stronnictwo niepodległości; jeszcze zaś mniej sympatji moglibyśmy mieć dla podobnego stronnictwa polskiego, którego ideał dałby się także tylko osiągnąć na koszt monarchii. Sądzimy, że jest to raczej zadaniem Polaków, w lojalny sposób pogodzić się z państwem. Nie chodzi tu o poświęcenie ich narodowości, ale o wyrzeczenie się samoistnego jej bytu politycznego. Austrja nie mogłaby ścierpić tego, ażeby nadane przez nią swobody, używane były ku jej osłabieniu, ku zmniejszeniu jej posiadłości albo ku niesieniu zarzewia rewolucji w ościenne kraje. Solidarność nie reakcyjnych dążeń, ale dążeń do utrzymania istniejącego porządku rzeczy, zapewniającego pomyślność wszystkim ludom wchodzącym w skład monarchii, zwraca się przeciw dążeniom polskim, które budzi „idea Jagiellońska."

Drugi półurzędowy organ austro-węgierskiego ministerstwa spraw zagranicznych, wiedeński *Fremdenblatt* rozpływa się nasamprzód w słowach uwielbienia dla wspaniałości obrazu, jaki przedstawia osobiste spotkanie trzech najpotężniejszych monarchów europejskich w otoczeniu swych pierwszych ministrów. Cel zjazdu trójcesarskiego — powiada *Fremdenblatt* — jest dla każdego jasnym i zrozumiałym, nosi on bowiem na sobie wybitną cechę pokojową i uwydatnia z jednej strony troskliwość sprzymierzonych monarchów o utrzymanie pokoju europejskiego i ich pieczę o dobro poddanych im państw, której to spopobności nie opuszczą jednakże monarchowie, aby nie porozumieć się co do interesów obchodzących ich monarchje, bez wkroczenia na nowe drogi jakichś akcyj politycznych. Jednym z tych interesów jest dla Niemiec materjalny ich rozwój i użytkowanie ery pokojowej na rozszerzenie handlu do oddalonych części świata, dla Austrji zaś rozprzestrzenienie się jej kolei żelaznych na Wschód — o Rosji nie wspomina już *Fremdenblatt* wzywając ludy trzech państw do popierania pokojowych zadań rządów tychże.

Die Presse mniema wprawdzie, że polityczne znaczenie trójcesarskiego zjazdu zostało wielce przecenione *(vielfach überschätzt)*, dodaje jednakże, że śmiesznem byłoby utrzymywać, że zjazd ten skończy się jedynie na wymianie uczuć przyjaźni nie dotknąwszy wspólnych politycznych interesów. Sam fakt, że ministrowie spraw zagranicznych z całym aparatem kanclerskim, towarzyszą swym monarchom, przemawia za tem, że w Skierniewicach przyjdzie do wyczerpującej wymiany myśli i do powzięcia zasadniczych postanowień co do pewnych kwestyj, których odsłonięciem zajmują się bezowocnie od pewnego czasu polityce konjekturalni. „Zjazd trójcesarski — powiada *Presse* — zadokumentuje światu sankcję uskutecznionego przed półtorą roku zbliżenia się Rosji do przymierza dwucesarskiego. Akt ten posłuży rewolucyjnym żywiołom w Rosji za naukę i przekona politycznych spekulantów na Zachodzie, jak płonnemi były ich plany odwetu, oparte na jakichś koalicjach i jak bardzo łudzono się nad Tamizą nadzieją w skuteczność maksymy: *divide et impera*."

Zgodnie z większością ogólnych zapatrywań „opinji publicznej" przypuszcza *N. fr. Presse*, że zjazd w Skierniewicach ma przedewszystkiem dwa cele: utrzymanie i utrwalenie pokoju europejskiego a obok tego porozumienie w przedmiocie środków zaradczych przeciw szerzącemu się anarchizmowi.

Ten drugi cel jest właściwie przyczyną, która wymaga osobistego widzenia się trzech monarchów. „Zapewnienie pokoju osiągnąć można przez ministrów; gdzie jednak chodzi o walkę z prądami, groźnemi osobistemu bezpieczeństwu monarchów, tam rzecz jest naturalną, że władcy podają sobie osobiście ręce."

W ogóle oczekiwać można, że dzień zjazdu w Skierniewicach stanie się „epoką wybitnie konserwatywnej polityki trzech mocarstw." — „Nie mówimy — powiada *N. fr. Presse* dalej — o tzw. kwestji polskiej, którą również bardzo często traktują w związku ze zjazdem trzech mocarzy, ponieważ ograniczenie czynności apostolatu idei Jagiellońskiej rozumie się samo przez się wobec zbliżenia się mocarstw rozbiorowych. Ale już mowa Tiszy w Waradynie wskazuje, że polityka austrjacka rozwijać się będzie dalej w kierunku konserwatywnym."

Na żądanie jeneralnej dyrekcji austr. kolei państwowych zarządziło Namiestnictwo reambulację kolei lokalnej Stryj-Beskid. Komisja, której przewodniczyć będzie starosta Stryjski p. Manasterski, rozpocznie swoją czynność 4. października b. r. o godz. 9. rano w Stryju. Wydział krajowy zamianował do tej komisji swym delegatem Zygmunta br. Romaszka, prezesa Rady powiatowej Stryjskiej.

Korespondencje.

Kraków 14. września.

(Zniesienie konfiskaty dzienników. Wykłady na Uniwersytecie. Spotkanie w Szczakowej).

Sąd krajowy jako trybunał prasowy uchylił konfiskatę, zarządzoną przez prokuratorję państwa tak co do *Czasu* jak i *Gazety Krakowskiej*, które zabrano z powodu doniesienia o pochwyceniu Romana Piechockiego, intelektualnego sprawcy zamachu na policję.

Prof. dr. Zatorski pomimo iż zasiadał w Radzie państwa jako poseł, wyczerpnął w zupełności cały przedmiot co do prawa cywilnego oczywiście wykładając w godzinach po za obowiązkowych bezpłatnych, tak, iż słuchacze żadnego nie ponieśli uszczerbku z powodu bytności tegoż w Radzie państwa.

W państwie austrjackiem stoimy obecnie w przededniu nowych kodyfikacyj, to też docenci naszej wszechnicy starają się zaznajomić słuchaczy prawa z zasadami nowych projektów ustawodawczych. I tak docent dr. Rosenblatt wykładał i wykładać będzie w tem półroczu zasady projektu nowego kodeksu karnego, a docent dr. Maurycy Fierich, który idzie w zupełności w ślady zasłużonego swego ojca, rektora Edwarda Fiericha, ogłosił wykłady o projekcie nowej procedury cywilnej, której służy za podstawę postępowanie ustne.

Z Krakowa powołany został do Szczakowy radca dworu i dyrektor policji p. Englisch, aby wspólnie z komisarzem Hofmanem, eksponowanym z ramienia tutejszej Dyrekcji policji do Szczakowy, zarządzić wszystko, co się okaże stósownem. Spotkanie cesarza z następcą tronu rosyjskiego odbędzie się w Szczakowy jutro około godziny 6. z rana.

Przewidywania dziennika „Nowoje Wremia."

Pobyt pary carskiej w Warszawie, posłużył prasie zagranicznej za materjał do omawiania powodów, które mogły nakłonić Aleksandra III. do odwiedzenia Warszawy. Za jedyny powód ku temu dzienniki zagraniczne poczytują dążenie do ugruntowania drogą osobistego widzenia się związku pomiędzy trzema sąsiadującemi cesarstwami. *Nowoje Wremia* podnosi w artykule naczelnym ten występ dzienników zagranicznych i tak nań odpowiada: „A więc kwestja z polityki międzynarodowej ma stanowić podług prasy zagranicznej jedyne zadanie chwili, około której skupiają się myśli wszystkich mężów stanu rosyjskich zebranych obecnie ze swym monarchą w stolicy Królestwa Polskiego. Ale prasa zagraniczna zapomina przy tem, że kwestje z polityki międzynarodowej mogą mieć główną doniosłość i zaprzątać sobą umysły kierowników nawy państwowej tylko w takim razie, gdy w wielkiem państwie nie ma kwestyj wewnętrznych, lub też gdy te ostatnie uważają za właściwe usunąć na drugi plan dla jakichkolwiek bądź względów. Wewnętrzna sprawa rosyjska wysunięta w r. 1863 pozostaje dotąd, ze smutkiem to dodaję, w stadjum kwestji otwartej. Chociaż od ostatniego powstania upłynęło już przeszło 20 lat, a bezpośredni uczestnicy ruchu zastąpieni zostali przez nowe pokolenie znające wypadki tylko z podań, to jednak środki wywołane ówczesnemi wypadkami, dają się dotąd uczuwać w silnym stopniu. Polacy, jako naród, dotąd są podejrzywani. Ogólne prawa państwowe przepełnione są wyjątkami, gdy chodzi o Polaków. Polityka wewnętrzna rozdwaja się zawsze, gdy zachodzi kwestja o prowincjach zaludnionych przez ludzi, w żyłach których płynie krew polska. Zastosowane do tych ludzi środki administracyjne, mają zawsze koloryt niewiary względem ludności tego kraju. Sprawiedliwość każe wyznać, że Polacy bardzo mało starali się o zachowanie tej nieufności, jaka względem nich jest wymierzona. Odezwy o „primierenii" drukowane w dziennikach rosyjskich przyjęto bez współczucia, a w omawianiu tych odezw, przedstawiciele narodowości polskiej dali poznać usposobienie całkiem do zgody nie skłonne."

„Konkordat z Rzymem zamiast uporządkować stosunek rządu do zarządu sprawami kościoła katolickiego, wytworzył nowe trudności, a jednocześnie powołał do życia nowy organ przeciwrządowej agitacji. Niedawno zaszły wypadek z księdzem Morawiczem może tylko dodać oliwy do ognia i rozdmuchać obustronne niezadowolenie. Smutne te wszakże nieporozumienia powinne się raz przecie skończyć. Nie roztrząsając, kto ma pierwszy krok postawić, jesteśmy zdania, że krok ten konieczny dla stron obu i że ktokolwiek pierwszy go uczyni, ten wielce zasłuży się przed obu narodami i dużo zdziała dla dalszego pokojowego ich rozwoju. Żyć nadal w stosunkach dotychczasowych, to jest tak jak teraz żyli z sobą Rosjanie i Polacy, niepodobna, tak dobrze dla jednych, jak i dla drugich. Nowe *modus vivendi* staje się koniecznem. Bez najmniejszej wątpliwości sprawa ta nie może nie stać na pierwszem miejscu we wnioskach urzędów stanu zebranych obecnie w Warszawie, oraz w umyśle monarchy. Warunki chwili współdziałają pomyślnemu rozstrzygnięciu tej sprawy. Pośród licznych przedstawicieli narodowości polskiej — przedstawicieli uradowanych z pobytu monarchy w ich stolicy, są ludzie rozsądku i rady, znający granicę możliwości. Nie przechodzić po za tę granicę, oto co możnaby zaproponować Polakom wobec otwierającej się dla nich możności polepszenia warunków egzystencji.

„Słowo, wypowiedziane przez Najjaśniejszego Pana, przy wjeździe do Warszawy do spotykających go przedstawicieli władz i miejscowego społeczeństwa, świadczą, że sercu monarchy zarówno bliskimi są wszyscy poddani cesarstwa rosyjskiego i wszystkie narody, w skład monarchji wchodzące."

Tak kończy *Nowoje Wremia*. Notujemy ten występ dziennika bez żadnych komentarzy, w oczekiwaniu na dalszy rozwój tego, o czem wspomina gazeta p. Suworina.

Aleksander III. w Warszawie.

Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Warszawy pod datą 11. i 12. bm.: „Zanim przejdziemy do opisu trzeciego dnia pobytu cara w Warszawie, wypada jeszcze słów kilka powiedzieć o wypadkach dni poprzednich. Na zebraniu recepcyjnem w Łazienkach we wtorek prezentowali się carowi wszyscy gubernatorowie Kongresówki w liczbie 10, konsulowie mocarstw zagranicznych, wyżsi urzędnicy, między nimi zaś prezes Banku polskiego Baumgarten, prezes Towarzystwa kred. ziemskiego Ostrowski, arcybiskup Popiel, senator Hube, prezes teatrów Gudowski, prezes cenzury Ryżow, Apuchtin, hr. Uruski, hr. Zamoyski, margr. Wielopolski, Roztworowski, sławetny Pęcherzewski, Bontan, hr. Starzeński, Górski, hr. Jezierski, Rodryg Potocki, hr. Kossakowski, hr. Światopełk Czetwertyński, Bujno, hr. Sanguszko, ks. Radziwiłł, Karnicki i inni. Tyle nazwisk polskich spotkaliśmy na liście urzędowej uczestników recepcji. Dzień wczorajszy niczem nie różnił się od poprzednich. Car zawsze nie rozłączony z carową znowu jeździli po mieście bez eskorty wojskowej, najzupełniej swobodnie. Ludność prosta, zachęcona tem i ujęta wizytą w kościele św. Aleksandra, podawała carowej w czasie przejazdów rozmaite petycje. Widząc petentów carowa, wstrzymywała powóz i sama odbierała papiery. Prośb takich podano kilkadziesiąt, głównie na Krakowskiem przedmieściu i u zbiegu alei Jerozolimskich i Nowego światu. W ogóle para carska usiłowała zjednać sobie popularność. Na Krakowskiem przedmieściu dwie kobiety w żałobie starały się podać jej petycję. Powóz carski przystanął, a w chwili, gdy młodsza z niewiast wręczyła podanie, starsza zemdlała. Carowa podała towarzyszce młodszej flakonik dla ocucenia omdlałej i nie odjechała dopóty, dopóki ostatnia zupełnie do zmysłów nie przyszła. Car, obecny zawsze przy podobnych scenach, zachował się obojętnie i biernie.

Diejatele rosyjscy, przygotowujący wielkie środki bezpieczeństwa, są wściekli, że nie mogli planów swoich wykonać. Gniewa ich całe zachowanie się cara, na którego liczyli, że zaakceptuje ochronę policyjno-wojskową i zamanifestuje swoją polakożerczość. Tymczasem stanąwszy w Łazienkach i odrzucając eskortę wojskową, car miał się odezwać, że wśród Polaków niczego się nie obawia.

Wczoraj car z carową zwidzali rozmaite instytucje publiczne, byli więc w szpitalu Dzieciątka Jezus, w instytucie głuchoniemych w gimnazjum trzeciem żeńskiem i przy zakładaniu kamienia węgielnego pod gmach Elżbietanek na ul. Zakroczymskiej. W instytucie głuchoniemych zaszedł komiczny wypadek z Apuchtinem. Cara objaśniał dyrektor Papłoński, że wychowańcy mogą rozpoznawać mowę z układu ust. Wysłuchawszy informacji car zwrócił się do Apuchtina z zapytaniem, czy umie po polsku. Na to Apuchtin żywo odparł, że nie tylko nie umie, ale nic nie rozumie polskiego języka. Wtenczas car wziął do ręki książkę leżącą na stole i przeczytał do jednego z uczniów te wyrazy polskie: ja kupiłem papieru na kajet. Opuszczając instytut car, z Apuchtinem się nie pożegnał. Druga konfuzja spotkała Apuchtina przy przyjmowaniu prośby przez cara od jednego ze studentów o przyjęcie go do uniwersytetu. Dowiedziawszy się, że petent był wydalony z rozkazu Apuchtina, car napisał na podaniu: przyjęty.

Naturalnie, nie potrzebuję dodawać, że ludność warszawska nie przywiązuje do zachowania się pary carskiej wielkiego znaczenia.

O godzinie 9-tej wieczorem car z carową i dworem wyjechali do Modlina. W czasie, gdy powóz carski przejeżdżał przez ulicę Bracką, tuż pod jego stopnie spadł jakiś przedmiot z 3 piętra domu pod numerem 4-tym. Powóz się nie zatrzymał. Policja za to zrewidowała najostrożniej i najściślej ów przedmiot — butelkę rozbitą, zrewidowała górne piętra domu i aresztowała dwie osoby. Puszczono już je, okazało się bowiem, że butelka, stojąca na oknie, spadła skutkiem obsunięcia się przypadkowego rolety.

W Skierniewicach car stanie w niedzielę. W niedzielę też Hurko i następca tronu udadzą się do granicy austrjackiej dla powitania cesarza Franciszka Józefa i towarzyszenia mu do Skierniewic. Car zaś uda się do Aleksandrowa dla przyjęcia cesarza Wilhelma, z którym powróci do Skierniewic. W Skierniewicach zjazd cesarzów i ich ministrów odbędzie się we wtorek. Giers przyjeżdża z Petersburga w sobotę. Cesarza austrjackiego mają odprowadzić oboje cesarstwo.

Na wtorek wieczór przygotowuje się teatr w Skierniewicach. Ma być dany balet i jeden akt „Strasznego dworu" Moniuszki.

Zjazd cesarzy budzi powszechny w Warszawie interes.

Pobyt cara w mieście naszem nie pozostawił po sobie głębszego wrażenia. To tylko można powiedzieć, że po denerwującem się zachowaniu policji przed przyjazdem, w czasie pobytu wylękniona ludność trochę się uspokoiła i odetchnęła. Swobodne poruszanie się cara było dla miasta niespodzianką, tem milszą, że spodziewano się gwałtownych środków bezpieczeństwa. Nie spodziewamy się, by niespodzianka ta była prostym manewrem władz rządowych? Na to są one zbyt niezręczne."

Za dni kilka skromny pałacyk w Skierniewicach ma być miejscem zjazdu trzech cesarzy. O czem na konferencji tej będzie mowa, ktoż to dziś wiedzieć może! To pewna tylko, że wszelkie przygotowania do przyjęcia gości zostały już poczynione.

Dyslokacją ich zajął się początkowo specjalnie przybyły z Petersburga książę Trubeckoj, ochmistrz dworu, który, zmieniając rozporządzenia Wielopolskiego, dla siebie wybrał mieszkanie najwygodniejsze. Ostatecznie jednak margrabia Wielopolski potrafił projekt Trubeckowa uchylić, ochmistrza dworu umieścić w zabudowaniach teatru i swój plan wprowadził w wykonanie.

Ponieważ zabudowania pałacowe wraz z oficynami nie mogą pomieścić więcej nad 70 osób, do użytku więc gości przeznaczono kilka zabudowań rządowych i domów prywatnych.

Lista urzędowa mających bawić w Skierniewicach dostojników jest już sporządzona. Parter pałacu zajmie car z carową i następcą tronu. Na pierwszem zaś piętrze pałacu zamieszkają cesarz Franciszek Józef i cesarz Wilhelm. Każdy z nich otrzyma po dwa pokoje, położone po obu stronach wspólnego salonu.

Ministrowie Giers, Kalnoky i Bismark staną w głównej oficynie jednopiętrowej tuż obok pałacu, mianowicie dla księcia Bismarcka przeznaczono pokoje pierwszego piętra, dla dwóch pozostałych zaś ministrów parter.

Swita monarchów zagranicznych będzie mieszkała w oficynach pałacowych i zabudowaniach rządowych, świta rosyjska zaś w domach prywatnych.

Dalej korespondent tak mówi:

Przy strzeżeniu toru kolejowego do pomocy wojsku użyto włościan. Niektóre jednak gminy, jak np. Głuchów, odmówiły posłuszeństwa. Włościanie tych wsi dowodzili przekonywającym ich komisarzom, że bez wynagrodzenia pieniężnego nawet carowi służyć nie chcą. (Czy tylko prawda?)

Obecnie w Skierniewicach ćwiczy się woiąż kapela gwardji, mająca uprzyjemniać pobyt carowi muzyką wojskową i śpiewami rosyjskiemi. Pałac skierniewicki od dni kilku zostaje zamknięty. Konie, w ich liczbie kilka pięknych białych ogierów ze stada Janowskiego, już sprowadzono, obywateli zaś okolicznych wezwano o dostarczanie podwód. Z Petersburga przybyły dwie czwórki w uprzęży krakowskiej z krakowskiemi kierezjami dla stangretów. Kostiumy te i uprząż robione były w stolicy caratu i ztamtąd sprowadzone do Skierniewic.

Na dworcu powitają cara włościanie chlebem i solą. Naczelnik powiatu i komisarze włościańscy od kilku tygodni agitowali wśród włościan, by ci składali się na tacę pod sól i chleb i wzięli udział w deputacji. Naturalnie zabiegi te nie pozostały bez skutku. Kilka jednak gmin odmówiło składek stanowczo (?). Między innemi włościanie z gminy Bełchowa na agitacje urzędników, przedkładających im, że przecież dla cara, który ich uwłaszczył, mogą ponieść drobne ofiary na tacę, wprost w oczy komisarzowi odpowiedzieli, że nie poczuwają się do tego obowiązku, że przecież car obdarował ich gruntami nie swojemi, lecz dworskiemi. Tak śmiałe rozumowanie chłopów bełchowskich spowodowało, że opór ich spisano w oddzielnym protokole śledczym.

Po ukończeniu zjazdu cesarzy i ich odjeździe nastąpi polowanie carskie, o którem już kilkakrotnie wam donosiłem.

Polowanie to odbywać się będzie głównie pod Pilicą, w okolicach Spałej. W tym celu w lasach łowickich wyznaczono około 10 włók, na przestrzeni których rozwiną się łowy. Do nagónki wezwano 2000 włościan, każdego zaopatrując w odpowiednią tabliczkę metalową z napisem rosyjskim. Nad włościanami obejmie przewodnictwo 200 strzelców, wyłącznie Polaków, całem [illegible] lowaniem ma kierować b. obywatel zie[illegible] Łuszczewski, zamieszkały obecnie [illegible] cach. Na polowanie został podo[illegible] ów proboszcz z Przedbor[illegible] przyjaciel cara od łowów.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 8. września. Działalność ustawy z dnia 14. sierpnia 1881, o strzeżeniu porządku państwowego i spokoju społecznego, przedłużono na lat trzy. W guberniach: petersburskiej, moskiewskiej, charkowskiej, połtawskiej, wołyńskiej, podolskiej, chersońskiej, besarabskiej, w powiatach: symferpolskim, eupatoryjskim, jałszyńskim, teodozyjskim, perekopskim, berdyańskim, w Saratowie, w Rostowie nad Donem, Mariupolu; w zarządach miejskich: odeskim, taganrodzkim, Kerczu, jenikolskim, sewastopolskim i w Mikołajewskiem wojskowem gubernatorstwie, działalność najwyższego rozkazu, wydanego dnia 28. sierpnia 1883, co do wzmocnienia ochrony porządku państwowego, przedłużono jeszcze na rok jeden. W miejscowościach zaś, nie będących w stanie wzmocnionej ochrony, przedłużono działalność art. 28 do 31 ustawy o strzeżeniu bezpieczeństwa państwowego i publicznego spokoju.

Na ostatniem zebraniu reprezentantów kupiectwa jarmarcznego w Niżnym Nowogrodzie, zgodnie z wnioskiem ministra finansów, odbyło się głosowanie co do kierunku drogi syberyjskiej. Z 87 obecnych członków, 67 głosowało za kierunkiem na Niżnyj Now. - Kosuń - Ekaterynburg; pięciu za kierunkiem Samara-Ufa-Czelabińsk-Ekaterynburg; 15 wstrzymało się od głosowania.

Według pogłosek, obiegających w Tyflisie, zatwierdzono przedłużenie drogi żelaznej zakaspijskiej z Kizył-Awrut do Ashabod, fundusze na budowę drogi już asygnowano. Droga ma być budowana sposobem gospodarskim. Roboty rozpoczną się jeszcze we wrześniu.

Odessa 8. września. Dowiadujemy się z *Nowosti* (a mianowicie: z korespondencji z Odessy) o przyaresztowaniu, wprawdzie niedługotrwałem, w Odesie — zaproszonych tam na zjazd archeologiczny uczonych zagrzebskich: Raczkiego i Lubicza *Nowoje Wremia* poświęca tej sprawie jeden z artykułów naczelnych. Dziennik, jakkolwiek chwali policję odeską za odwagę cywilną, iż poważyła się aresztować na statku osoby, zaproszone z państwa austrjackiego, gdyż zwykle urzędnicy policyjni bardziej szanują dostojne osoby, niż prawa — gorszy się wszakże, nieco owem zajściem, bo z tego powodu możnaby zarzucać gospodarzom zjazdu pewną nieprzezorność i niebaczność, że nie myśleli wcześniej o zabezpieczeniu gości od szykan. Istnieją dawne przepisy, że cudzoziemcy, duchowni rzymsko-katoliccy mogą przybywać do Rosji jedynie za specjalnem każdorocznie pozwoleniem; przepisy te policja odeska ściśle wykonała. Wprawdzie areszt trwał niedługo; gubernator jeneralny miejscowy wnet uwolnił z pod niego uczonych duchownych zagrzebskich, a nawet członkowie zjazdu powitali ich demonstracyjnie oklaskami rzęsistemi, ale i najkrótsze uwięzienie — powiada *Nowoje Wremia* — trudno zagładzić przeproszeniami i grzecznościami. Tem się pociesza dziennik petersburski, że w Austrji też był aresztowany znany dziejorób rosyjski, Iłowajskij, gdy podróżował tam w celach naukowych (ależ go Austrja chyba nie zapraszała).

KRONIKA.

Lwów dnia 15. września.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy dr. Zyblikiewicz w licznem gronie posłów sejmowych, udał się wczoraj południowym pociągiem w odwidziny do hrabiny Kazimierzowej Badeniowej, która lato przepędza w Busku. Wieczór pociągiem pospiesznym powrócili wszyscy do Lwowa. — Stan zdrowia p. Kas. Grocholskiego polepszył się do tego stopnia, że pozwala mu opuszczać łóżko i zażywać przechadzki. — Ks. Ozarkiewicz, poseł ruski z Komojskiego, przeniósł się na parafję do Sołodowa. — P. Siadkowski, dyrektor ruchu kolei Karola Ludwika, bawi od kilku dni w Baden. — Dr. Zygmunt Leiblinger otworzył kancelarję adwokacką w Tarnopolu. — Dr. Tadeusz Józefczyk, po dłuższej praktyce w szpitalach wiedeńskich, gdzie badał specjalnie choroby dzieci, osiada stale w Tarnowie. — Tadeusz Chrząszcz, właściciel dóbr, zmarł wczoraj, l. 69. — Karol hr. Bigot de St. Quentin, ck. jenerał kawalerji, były jenerał komendant Galicji i Bukowiny, zmarł w tych dniach w Kwasicy morawskiej, przeżywszy lat 80. — W tych dniach zmarł we Wiedniu członek Izby panów, hr. Buschmann. — Ignacy Domejko, który bawił świeżo w Warszawie, udaje się do Paryża, dokąd odwozi swoich dwóch synów. — Paweł Lindau bawi w Warszawie. — P. Czedik, prezydent gen. dyrekcji kolei państwowych, przybył do Lwowa i stanął w hotelu Żorża.

Kalendarz. Wtorek (16.): Ludmiły — Sędzisława. Wschód słońca o godz. 5. min. 45, zachód o godz. 6. min. 4.

Kalendarzyk myśliwski. We wrześniu polować można: na ptactwo błotne i wodne w ogólności; na słonki, cietrzewie i głuszce; bażanty i kuropatwy; przepiórki i dzikie gołębie; jelenie, kozły i lisy. Od 15. września: na zające.

Pogrzeb ś. p. Jana Strutyńskiego odbył się wczoraj wśród licznego udziału młodzieży uniwersyteckiej, licznego grona publiczności, złożonego przeważnie z inteligencji.

Na przeora OO. Dominikanów we Lwowie przybył z Wiednia ks. Conrad, nie rozumiejący polskiego, niestety, nawet któregokolwiek z „języków słowiańskich“, nie tylko polskiego...

W sprawie konfiskaty 192 numeru naszego pisma, zarządzonej na przedruk z *Kurjera Rzeszowskiego* rozprawy sądowej przed sądem rzeszowskim, o tamtejsze zaburzenia antysemickie, Sąd wyższy krajowy zatwierdził orzeczenie Izby radnej Sądu krajowego, którem owa konfiskata zniesioną została.

Wdowa po żołnierzu polskim, który po długim tułactwie w obcych krajach zakończył życie, potrzebuje dziś bez chleba, błaga o ratunek dla nieszczęśliwych sierót. Pośredniczy Administracja *Dziennika Polskiego*.

Wycieczka do Zimnejwody, po kilkakroć z powodu deszczu odkładana, a wreszcie wczoraj po południu staraniem Wydziału Tow. bratniej pomocy słuchaczów Politechniki lwowskiej urządzona — nie udała się pod względem kasowym. Wyjechało ze Lwowa około 400 osób, [illegible] dochodu, i będzie musiał [illegible] pokryć z własnych funduszów. [illegible] Kapela wojskowa przy[illegible] utwory muzyczne, [illegible] Nadpro[illegible] [illegible] rywali się

charakterystycznym pląsom niemieckim z prawdziwem zadowoleniem.

Dla ofiar powodzi. Wykaz XXXVIII. składek które wpłynęły do kasy Banku krajowego na ręce naczelnego dyrektora tegoż Banku, p. A. Wrotnowskiego: Z listy p. prezesa Rady pow. w Tłumaczu: Julian Puzyna złr. 20, Kazimierz Łukasiewicz 5, Teodor Abgarowicz 5, Bykowski 2, Ładomirski 5, Penech 1, kościół łac. w Tłumaczu 13·45. Z listy p. Adama Łuckiego z Sarn: Stanisław br. Hagen 3, Jan Konopka 3, Jan Rzuchowski 1, Rzewuski 1, Strutyński 1, dr. Dychdalewicz 2, dr. Zaleski 1, Feliks Walczak 1, Krischke Ferdynand 1, Edward Dąbrowski 1, E. Lax 2, Nusim Feuer 1, gmina Bosów 4, gmina Wielkieoczy 5, gmina Czernilawa 5, Adam Łucki 10, razem 42. Józef Malec w Złoczowie 5. Ck. starostwo w Krakowie im. ks. Hołubowicza T. J. od Towarzystwa misyj katolickich 40. Otto Hausner 50. Ze skarbony 56 ct. Za pośrednictwem Tow. kred. ziem.: ks. E. J. Słowikowski z Princeton Green Lake lo Vis w Stan. Zjed. północnej Ameryki złr. 18·11.

Ogółem wpłynęło dotąd do kasy Banku krajowego złr. 56.400·20.

Pożyczka powodziowa. Od p. Eugenjusza Kuryłowicza, notarjusza w Staremmieście, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Szanowna Redakcjo! W okólniku Wydziału krajowego do delegatów powiatowych, zajmujących się rozdzielaniem bezprocentowych pożyczek na zasiewy pomiędzy dotkniętych powodzią mieszkańców Galicji, powiedziano wyraźnie, aby dla zaoszczędzenia opłaty należytości notarjalnych, udawano się o legalizację dokumentów pożyczkowych — do sądów! Świadczy to o nader niekorzystnem wyobrażeniu Wydziału krajowego o poczuciu obowiązków obywatelskich każdego notarjusza w kraju całym, i wyraża — co podnieść muszę z prawdziwem ubolewaniem — ubliżające powątpiewanie, jakoby żaden z notarjuszów naszych, nawet do tak maluczkiej ofiary nie był zdolnym. Owoż co do mnie, jestem najmocniej przekonany i nie waham się wyrazić tego w imieniu wszystkich kolegów moich, że żaden z nich nie poważyłby się korzystać z krytycznego położenia powodzią dotkniętych i z wszelką pewnością załatwiłby swoje czynności, do zrealizowania pożyczek nieodzowne, zupełnie bezinteresownie. Proszę przyjąć i t. d.“

Mianowania. Rada szkolna kraj. mianowała prowizorycznego nauczyciela kierującego Michała Taźbierskiego rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej w Zakliczynie; tymczasowego nauczyciela Romana Szostkiewicza rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Żeglcach; nauczyciela Michała Wytrwała rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Zbyłtowskiej Górze.

Mianowania w armji. Bar. Hartwig Wersebe, podpułkownik 4go pułku ułanów, mianowany komendantem 4go pułku dragonów. Artur Polletin, kapitan I kl. 10go pułku pieszego, w uznaniu położonych zasług jako oficer konceptowy w państwowem ministerstwie wojny, otrzymał wojskowy krzyż zasługi.

Poświęcenie gmachu szkoły ludowej im. św. Anny odbyło się w sobotę przed południem w obecności prezydenta miasta, p. W. Dąbrowskiego, członków Reprezentacji miejskiej, licznie zebranej publiczności i dziatwy szkolnej. Aktu poświęcenia dokonał ks. kan. Pawłowski, proboszcz parafji św. Anny, w asystencji ks. Świsterskiego i ks. Adamczyka. Po dopełnieniu aktu poświęcenia, przemówił ks. Pawłowski, następnie prezydent miasta, a w końcu inspektor szkolny, p. Bol. Baranowski. Ten ostatni podniósł zasługi miasta, które na cele oświaty odznacza się zawsze wielką ofiarnością.

Z obawy przed nihilistami. Z Krakowa donoszą do pism niemieckich: „Dnia 10. b. m. po przybyciu do Sosnowic osobowego pociągu pruskiego ze stacji Katowice, dał się słyszeć w coupé trzeciej klasy wystrzał z rewolweru. Konduktorzy, przybyli na odgłos strzału, obaczyli w osobnem coupé młodego człowieka leżącego we krwi, a obok niego dymiący jeszcze rewolwer. Odniesiony do szpitala młody ów człowiek zeznał, że pochodzi z Piotrkowa i że chciał się zastrzelić z obawy przed nihilistami, którzy mieli go wysłać do Warszawy celem wykonania zamachu.“ Należy raczej przypuszczać, że niedoszły samobójca jest umysłowo chory.

Gośćmi u Czechów. Chwytające za serce szczegóły opowiadają polscy uczestnicy zjazdu drukarzy w Pradze odbytego o przyjęciu, jakiego doznali od Czechów, a mianowicie Kolinianów, którzy odwdzięczyli się iście po królewsku za doznane w Krakowie przyjęcie. Między innymi p. A. S., delegat z Krakowa, mijając Kolin, pozdrowił tam w przelocie jednego z Sokołów, poznanego w Krakowie, i nie zatrzymując się pojechał do Pragi. Ale zaledwie ulokował się nad Wełtawą, już z Kolina przybyło grono Sokołów, którzy naprzód ofiarowali się Polakom jako przewodnicy w Pradze, a po obradach zjazdu gwałtem wszystkich do Kolina zabrali. Jak ich tu podejmowano nie da się opisać. Umyślnie odbył się festyn publiczny, popis gimnastyczny, orkiestrę, która była wyruszyła do innego miasta, odwołano umyślnie do Kolina napowrót itd. W podejmowaniu tem Polaków wzięła udział cała niemal ludność Kolina, darzyła ich upominkami, kwiatami obsypywała, wszystko to wśród entuzjazmu nie dającego się opisać. Na wspólnym bankiecie wznoszono toasty na miłość obu narodów, a przemowy poruszyły obecnych do łez. Pełna doba była jedną, rzec można, chwilą ciągłego entuzjazmu. Przy odjeździe tłumy niezwykle żegnały na peronie odjeżdżających Polaków.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska. Z nowowyświęconych przeznaczeni: Ks. Józef Krechowicz do Lubaczowa, ks. L. Martynowicz do Kozłowa na II. kooperatora, ks. Jan Nowak do Gnra-Humory, ks. Jędrzej Pankiewicz do Jagielnicy, ks. J. Tymoczko do Mikuliniec na II. koop. i ks. W. Wojtanowski do Stryja.

Przeniesiony kz. Władysław Hajdukiewicz z Lubaczowa do Lipska, zkąd ks. Jaworski, z powodu słabości, przechodzi w stan czasowych deficjentów i zamieszka we Lwowie.

Zamianowany: ks. Karol Klusik, wikary w Buczaczu, kapelanem przy domu karnym we Lwowie, a ks. Edward Pruchnicki, wikary w Białymkamieniu, kapelanem wojskowym rezerwistów II. klasy.

Zmarł z zakonu OO. Dominikanów dnia 21. zm. w Podkamieniu O. Benedykt Rutkowski, urod. 1813, ord. 1842.

Dyecezja tarnowska. Ks. biskup po chwilowym odpoczynku w klasztorze staniąteckim powrócił do Tarnowa. W Staniątkach odbył kan. wizytę kościoła i klasztoru i udzielił sakramentu bierzmowania przeszło 1500 osobom.

Rekolekcje dla kapłanów w Tarnowie rozpoczną się dnia 22. bm. wieczór.

W rekolekcjach odbytych w Nowym Sączu pod przewodnictwem O. Iw. Czeżowskiego wzięło udział 32 księży.

Dyecezja krakowska. Przeniesiony ks. Wal. Dziatkowiec, wikary z Milówki, na administratora do Budzowa.

Szkoła fachowa w Zakopanem rozpoczyna z dniem 1. października b. r. nowy rok szkolny. Wpisy uczniów odbywać się będą do 5. października.

Śmiertelność we Lwowie. W 36. tygodniu od 31. sierpnia do 6. września wynosiła ilość zmarłych 31 płci męskiej, 31 żeńskiej, razem 62, o 4 więcej niż w 35. tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 8·9, śmiertelność roczna 27·9 na 1000 mieszkańców. Zmarli na: ospę 4, płonicę 1, dyfterję 2, dławiec 1, durzycę plamistą 1, gruźlicę 17, zapalenie przewodu oddechowego 5, zapalenie kiszek 3, choleryzę 1, śmiercią gwałtowną 1, na inne rodzaje śmierci 26. Zmarło w domach karnych płci męsk. 3.

Złodziej w samotrzasku. Michał Bartoszewski, znany złodziej „piwniczny“, rozbiwszy w piątek wieczorem kilka kłódek w piwnicach pod l. 4 przy ulicy Wekslarskiej, gdzie znalazł w jednej beczkę z octem, a w innej drzewo, rozgospodarował się dopiero w trzeciej, należącej do pana D., w której zastał jakby dla niego przygotowany kosz z 10 flaszkami dobrego wina. Korzystając niemniej i z tego, że miał przy surducie złodziejskie kieszenie, napełnił i te pełnemi flaszkami „Johannisbergera“, które się także w piwnicy znajdowały. Kiedy jednak już ze zwym łupem wynosił się cichaczem, zaskoczyła go bardzo niemiła dlań przeszkoda, albowiem służąca potrzebując na jego nieszczęście wziąć balję z piwnicy, a zastawszy drzwi wchodowe otwarte i kłódkę rozbitą, narobiła wrzawy, w skutek czego amator cudzego wina dostał się w potężne ręce stróża, a następnie odprowadzony został do policji.

Nieproszony wspólnik. Od dłuższego czasu pomocnik handlu, pan J., zauważał, że z zamkniętego kasowego biurka ginęły pojedynczo banknoty 1- i 5-guldenowe, a powziąwszy w końcu podejrzenie przeciw stróżowi sklepowemu, Ignacemu Malcowi, począł od dwóch dni znaczyć literami banknoty, w kasie tej przechowane. Przekonawszy się następnie, że w tych ostatnich dwu dniach zginęła znów kwota 19 guld., doniósł o tem policji, która po przeprowadzeniu rewizji u wspomnionego stróża, znalazła przy nim 47 zł., a między temi także znaczone banknoty, tudzież książeczkę kasy oszczędności na 520 zł. Malec przyznał się, że dostawał się dość często do kasy swego służbodawcy przez podważanie wieka od biurka tej kasy, i że prawie połowa tych pieniędzy pochodzi z tejże kradzieży, z którego to powodu oddany został do sądu karnego.

Pożar. W Karniowicach, majątku hr. Sobiesława Mieroszowskiego, wybuchł pożar i zniszczył wszystkie stodoły wraz z całorocznym plonem. Ogień miał być podłożonym, lecz dotąd sprawcy jeszcze nie ujęto. W wilię dnia tego obchodzono solennie odpust w starożytnej kaplicy, na który zjechało się liczne duchowieństwo i wielu znajomych z Krakowa. Po południu dziedzic wyprawił sute dożynki swoim żeńcom.

Stowarzyszenie wierzycieli w Wiedniu ogłasza niewypłacalność firm: Scholem Leiser w Czerniowcach, Ozjasz Halpern (syn Dawida) w Staremmieście.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z d. 14. września. Skradziono panu M. K. 2 srebrne 4-ramienne kandelabry znacz A. K. wart. 200 złr. i kołdrę znacz. A. A. wart. 15 złr., pani S. K. z kiesz. portmonetkę z złotemi kulczykami, a w kościele św. Antoniego puszkę z napisem „Bractwo św. Antoniego“. — Za kradzież srebrnych djamentowych kulczyków wart. 70 złr. i kwoty 5 złr., popełnionej przed 5 tygodniami w Żółkwi na szkodę p. Eisyka Peisnera, poszukuje tamtejszy sąd pow. Josla Schmida, który te kólczyki zastawił w banku za 20 złr., a odnośną kartkę chciał sprzedać, tudzież czeladnika krawieckiego Kohna, który na rachunek majstra p. Feinera wybiera należytości na swą korzyść. — Pani O. zgubiła książkę do modlenia, a pan F. złoty medalion. — Zakwestjonowano srebrną łyżeczkę znacz. K., a drugą A. D. i 6 zawiasów. — Znaleziono cygarniczkę bursztynową.

Sokal 11. września. W nrze 208 *Dz. Polsk.* z dnia 7. bm. znajduje się korespondencja z Sokala o ostatnim pożarze, wymagająca koniecznie sprostowania.

Szanowny korespondent, pisząc sprawozdanie o ostatnim pożarze w Sokalu, minął się z prawdą, bo nie z jedną sikawką przybyła ogniowa straż ochotnicza na miejsce pożaru, lecz z dwiema, które stale umieszczone są na jej wozie rekwizytowym i który to wóz w braku koni straż ogniowa ochotnicza sama do ognia przyciągnęła i prócz tego obsługiwała trzecią sikawkę miejską.

Zgniła ulica, gdzie wybuchł pożar, jest zabudowana chatami gęsto jedna obok drugiej tak, że prawie strzecha z strzechą się styka, a ponieważ w dniu pożaru dął dość silny wiatr, więc słomiane pokrycia chat, poprzednią pogodą dobrze wysuszone, rychło się zajmowały i straż ogniowa ochotnicza rzuciła się zaraz po przybyciu do pracy, aby powstrzymać srogi żywioł, który objął prawie w jednej chwili wszystkie 21 chat, które zgorzały. Z nadludzkiem wysileniem pracowano, aby pożar nie objął więcej budynków; stwierdzają to sąsiedzi, których chaty stykające się bezpośrednio z chatami pogorzałych stoją uratowane, że ocalenie swojego mienia zawdzięczają nie żołnierzom, których tylko 3, a nie 5 było, lecz straży ogniowej ochotniczej, której członkowie nie pieczeniem kukurydzy i zakrapianiem się gorzałką byli zajęci, ale pracą, która narażała ich na utratę zdrowia, a nawet życia, gdyż jedni się poparzyli, inni pokaleczyli ręce i popalili ubranie, a jeden, ratując życie, skoczył z dachu i skaleczył się dżaganem tak, że o mało życia nie postradał. Tego wszystkiego szanowny korespondent nie chciał widzieć, ale jego argusowe oko dostrzegło jedynego strażaka, którego zaprosił najbliższy gospodarz do swej chaty, widząc go na siłach upadającego, i tam go poczęstował kieliszkiem wódki i szypułką upieczonej kukurydzy, co tak korespondenta zgorszyło, że napiętnował całą instytucję.

Nieprawda, by się straż oddaliła z paradą o godzinie 2., gdyż odeszła jedna jej część, a mianowicie obie filie, Tartakowska i Krystynopolska, dopiero o godzinie 5., gdy już cały ogień był na ziemi, gdy niebezpieczeństwo minęło i gdy mieszkańcy przestali dostarczać wody — zalewanie zaś zgliszczy konewkami nie należy do straży ogniowej ochotniczej; drugą jej część zostawił naczelnik na miejscu, pod rozkazami wypróbowanego dziesiętnika, i ta pracowała jeszcze do poźnego wieczora.

O strażach Moszkowskiej i Poturzyckiej trudno się czegoś dowiedzieć, gdyż w obu tych wsiach straż wcale nie istnieje. Co do parady, z jaką oddaliła się straż od pogorzeli, wypada nadmienić, że przy straży, jako instytucji mającej swoją organizację, musi istnieć porządek, a powrót przy odgłosie trąbki do tego porządku należy; powracać od pogorzeli z płaczem nie jest powinnością straży.

Żegota Krauss — prezes Towarzystwa.
D. Skoczyński — naczelnik straży o. o.

Warszawa 13. września. Jenerał-adjutant Szuwałow przyjechał do Warszawy. — M. A. Klau[illegible] redaktor berlińskiego *Börsen-Courrier*'a i p. H[illegible] redaktor wiedeńskiej *Politische Correspondenz* p[illegible] byli do Warszawy. Ogółem korespondentów gazet [illegible]granicznych bawić ma obecnie w Warszawie dwu[illegible] stu dwóch. Z cesarstwa przybyli korespondenci [illegible] *witielst. Wiestnika, Moskowskich Wiedom., No[illegible] Wremia* i gazety *Świet*, a jak *Dniewnik W[illegible]* donosi, przybył także ze Lwowa Jan Naumowicz. Jenerał-adjutant hr. Adlerberg (III) wyjechał [illegible] Arkadji; admirał Possiet do Nowogieorgiewska [illegible]dlina); jenerał książę Dołgoruków do Berlina.

Wiedeń 13. września. Dyrekcja policji w [illegible]zylei wystosowała do tutejszej dyrekcji policji od[illegible] o udzielenie wyjaśnień co do osoby pewnego ana[illegible]sty, który otacza się tajemniczem *incognito* i [illegible] chce dać żadnych wyjaśnień co do nazwiska sw[illegible] i dotychczasowego życia. Ten członek socjalno-r[illegible]lucyjnej partji aresztowany został w mieszkani[illegible] J. Pfaua, znanego ajenta *Freiheit*. Znaleziono [illegible] nim nabity rewolwer, materje eksplodujące i [illegible] przepisy wytwarzania dynamitu. Skoro ujrzał [illegible]chodzące organa policji wystrzelił z rewolweru, [illegible] strzał chybił. Policja rozbroiła go i aresztow[illegible] Z początku mówił że jest Rosjaninem, podał n[illegible] jakieś nazwisko, wkrótce jednak odwołał swe zezn[illegible] a teraz na każde pytanie wcale nie odpowiada. „Z[illegible]się, pisze w powyższej odezwie policja bazyle[illegible] że jest to indywiduum bardzo niebezpieczne i [illegible]żące do stronnictwa anarchistycznego, które z [illegible]żnych powodów unika Niemiec i Austrji.“ Przy [illegible]swie dołączono fotografię i opis osoby owego are[illegible]wanego.

Menu obiadu carskiego. Diner du 29. [illegible] Potage andalouse. Consommé á la Royale. [illegible] pâtés. Sterlets au naturel. Selle de mouton á [illegible]glaise. Aspazie de grianneaux. Poulardes et pa[illegible] rôtis. Salade. Choux-fleure sauce hollandaise. P[illegible] aux fraises garni de glaces. Dessert.

Burza. Z Nowego Jorku donoszą: W Min[illegible] Wisconsin i Ajewa szalała we środę straszliwa b[illegible] Miasto Oheaslake jest prawie zupełnie zniszcz[illegible] liczba zabitych jest ogromna. Szkody kolosalne.

Wiadomości literackie i artystyc[illegible]

Teatr. Dziś w poniedziałek dnia 15. wrze[illegible] „Właściciel Kuźnic“ (Le maitre de forges), d[illegible] w 4 aktach Jerzego Ohnet'a.

P. Popper, znany znakomity wiolончz[illegible] przyjeżdża w połowie przyszłego miesiąca do L[illegible]

Pan Kułakowski, ziomek nasz, młody i u[illegible]towany skrzypek, zwany przez dzienniki petersb[illegible] „rosyjskim Sarasatem“, otrzymał w orkiestrze [illegible] wielkiego w Moskwie stanowisko pierwszego soli[illegible]

Gospodarstwo, przemysł i hand[illegible]

Kotwica *(Der Anker)*. Towarzystwo ubezpiecz[illegible] życie i renty we Wiedniu (Jeneralna reprezentac[illegible] Lwowie u p. Augusta Schellenberga ul. Hetmańska [illegible]

W miesiącu sierpniu r. b. wydano 859 polic z kap[illegible] 1,968.147 złr., a zatem od 1. stycznia 1884 r. w[illegible] 5083 polic na 11,537.062 złr.

W upłynionym miesiącu zebrano premij 150,77[illegible] wkładek 178,861 złr., w 8-miesięcznej operacji t[illegible] 1. stycznia 1884 r. zyskano premij i wkładek [illegible] złr. 2,352.334.

Wskutek wypadków śmierci wypłacono w roku [illegible]cym 478.011 złr.

Bilans za rok 1883 wykazuje po odpisaniu w[illegible]nych szkód czystego zysku 322.742 złr. 50 ct., czyli [illegible]centowanie kapitału akcyjnego po 25 złr. od sta. [illegible]knięcie rachunków kategorji ubezpieczeń na w[illegible] śmierci z udziałem w zysku wykazuje jako dyw[illegible] 25%, którą kwotę właściciel policy podjąć może [illegible]tówce, użyć do zniżenia premij lat następnych, lub [illegible] pomnożenia ubezpieczonego kapitału. Wypłacona [illegible] między członków spółek wzajemnych (assocjacyj) [illegible] 1. stycznia 1884 r. wynosi 3,202.330 złr., a wynik tej[illegible]racji równa się przeciętnemu dochodowi 7% od w[illegible] Fundusz gwarancyjny 32,284.757 złr. 38 ct.

Szósty międzynarodowy targ zbożowy, p[illegible]ny z wystawą chmieln, rozpocznie się w [illegible] mieście jutro (16. b. m.) i potrwa dwa dni. Z [illegible] targów poprzednich zaznaczyliśmy już na podstawie [illegible]kiego ich rezultatu, to przekonanie nasze, że są [illegible]stytucją najzupełniej niepraktyczną. Głównego [illegible] swojego, to jest zetknięcia bezpośredniego produ[illegible] naszych z zagranicznymi kupcami, nie dopięły te [illegible] nasze, wrzekomo „międzynarodowe“, okazało się b[illegible] że grosiści niemieccy i francuscy wcale nie pospie[illegible] Lwowa, a i z tymi kilkoma, którzy przybyli, ko[illegible]wali, od wieczynm zwyczajem, faktorzy żydowscy, [illegible] producenci sami. W ten sposób całą korzyść z [illegible] międzynarodowego“ inkasowali faktorzy wyłącz[illegible] siebie i po to chyba sprowadzaliśmy kupców z[illegible]cznych, aby ich na miejscu przekonać, że hand[illegible] zawsze jeszcze nie wyzwolił się z pod fatalnej [illegible] pośredników wyzyskiwaczy.... Czy tego roku będ[illegible]czej? Z całego serca życzymy inicjatorom tych [illegible] aby gorzkim słowom naszego pesymizmu, jak dot[illegible] niestety faktami usprawiedliwionym, kłam za[illegible] wszech miar lepsze powodzenie targu tegorocznego[illegible]

Zator 9. września. Już tedy jesteśmy po żniw[illegible] jednak pocieszającego donieść wam nie mogę. Zbo[illegible] nader skąpo, a w miejscowościach, powodzią n[illegible]nych, to nawet wspominać nie ma o czem. Szc[illegible] jęczmień zawiódł oczekiwania naszych rolników. [illegible] ceny zboża zdumiewająco małe, a zwłaszcza psz[illegible] żyta i jęczmienia, co motywuję ogromnym n[illegible] zboża z Azji via Rosja. Żyto 100 kilog. złr. [illegible] jęczmień 6·75, pszenica 8·50, owies 3·70. [illegible]tni w krótkim czasie pójdzie bez kwestji w górę [illegible] bowiem w naszych stronach niemal całkowicie sia[illegible]nicze. W dodatku od 6 tygodni mamy fatalną [illegible] przerywaną rzadko kiedy lekkim deszczykiem. [illegible] dziś spadły obfitsze deszcze i odwilżyły spiecz[illegible] Szczęściem dla jarzyn wczesny tego roku chłód [illegible] wyniszczył niezliczone mnóstwo gąsienic, inaczej [illegible] byłaby do szczętu przepadła. Ziemniaki rów[illegible] dopisały tego roku, głównie skutkiem ostatniej [illegible] Nie wiele ich będzie i przeważnie drobne. H[illegible] miejscami zginęła zupełnie, gdzieindziej znowu [illegible] ledwie ziarno wysiane. Wobec tego bilansu sp[illegible] się należy na wiosnę okropnego przednowku w[illegible] naszego.

Targ na woły. Wiedeń 15. września. (Tele[illegible] pędzono galicyjskich 1095, węgierskich 607, ni[illegible] 332, razem 2034 sztuk.

Płacono galicyjskie z paszy złr. 58·— do z[illegible] stajenne złr. 59·— do 64·—, węgierskie złr. 58·[illegible] 63·—, niemieckie 59·— do 64·— za 100 kilogram[illegible]

Targ na woły. Preszburg 15. września. (Tel[illegible] dzono galicyjskich 20 sztuk, węgierskich 1513, ni[illegible] 100, razem 1633.

Płacono galicyjskie złr. 63·— do —·—, [illegible]